Nr. 51. Kraków, Piątek dnia 28 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata dla zamiejscowych Prenumeratorów wynosi do końca kwartału złr. 2.

Ze wschodnich stron kraju.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Lwów 26 kwietnia.

Wiele się tu obecnie mówi i pisze o podróży, którą świeżo odbył Namiestnik w kilku powiatach północno-wschodnich w towarzystwie swojego *alter-ego* radcy dworu Lõbla, a która z wielu względów zasługuje, żebym i ja nie pominął jej milczeniem. Podróż ta miała oficyalnie na celu inspekcyę zwiedzanych powiatów, i powinnaby przeto być uważaną za wypadek całkiem zwyczajny, zasługujący tylko o tyle na uwagę, o ileby doprowadziła do wykrycia nadużyć w administracyi powiatowej, a każdy Namiestnik wszelkiej innej prowincyi cislitawskiej odbywa tego rodzaju podróże kilka razy do roku, nie dając tem powodu do żadnych uwag lub komentarzy. Ponieważ jednak hr. A. Potocki rusza się bardzo rzadko ze Lwowa, gdyż i bez tego *„słyszy jak trawa rośnie“* każdy więc wyjazd jego na prowincyę wywołuje pewne wrażenie, i zwykliśmy go przypisywać jakimś nadzwyczajnym wypadkom.

Obecnie naprzykład, wszyscy są przekonani, że podróż inspekcyjna Namiestnika w powiatach Jarosławskim, Bełzkim, Rawskim i Sokalskim miała na celu naoczne przekonanie się, o ile propaganda moskiewska zdołała podminować włościan tamtejszych, i jak dalece księża uniccy w obrzędach i nabożeństwie odstąpili od przepisów kościoła i wprowadzili inowacye schyzmatyckie. Zamiar ten Namiestnika, przychodzący niejako w pomoc niedawnemu rozporządzeniu ks. Arcybiskupa dotyczącego zachowania czystości ubrzędów unickich był niewątpliwie wielce chwalebnym; na nieszczęście jednak wykonanie jego było tak niezdarne i niedołężne, że w rezultacie nie odniósł żadnego skutku, a cała ta inspekcyjna podróż p. Namiestnika zamieniła się w śmieszną parodyę historycznej podróży Carowej Katarzyny do Krymu, podczas której Potemkin pokazywał jej sławne wsie malowane, mające dowodzić, że pod jego zarządem niedawno puste stepy tatarskie zamieniły się w jednej chwili w ludne i świetnie uprawiane łany i niwy. Że się tak stało pochodzi to ztąd, że już na tydzień przed wyjazdem Namiestnika dzienniki ogłosiły *urbi et orbi* dokąd i po co ma on jechać, a wskutek tego p. p. Starostowie zwiedzanych powiatów mieli możność przygotowania się do inspekcyi na sposób Potemkinowski, a księża zaś propagandujący schyzmę mieli dość czasu żeby ogolić brody i ostrzydz włosy, oraz, usunąć z cerkwi to wszystko, coby świadczyło nazbyt widocznie, że są godnymi naśladowcami Siemaszki i naszych galicyjskich renegatów grasujących dotychczas w ziemi Podlaskiej i Chełmskiej. Skończyło się więc na tem, że p. Namiestnik znalazł wszystko i wszędzie we wzorowym porządku, a przejechawszy przez nieskończoną ilość bram tryumfalnych upstrzonych zielenią i kwiatami (o co przy wczesnej wiośnie nie trudno); wysłuchawszy parę dziesiątków mówek, zjadłszy tyleż śniadań i objadów mniej lub więcej smacznych, i poznawszy zwiedzane powiaty równie dokładnie jak się poznaje kraj pewien z podróży J. Verne'a lub Aleksandra Dumasa wrócił do Lwowa z tem błogiem przekonaniem, że wszystko idzie jak najlepiej w najlepszej ze wszystkich prowincyj, i że wszelkie plotki o propagandzie moskiewskiej są tylko wymysłem niepoprawnych demagogów, czyli patryotów polskich, mącących błogi spokój, jakiego kraj zażywa pod jego rządami. Nam się jednak zdaje, że p. Namiestnik powinienby jak Offenbachowski Kałchas w pięknej Helenie zawołać po tej podróży: *„trop de fleurs, trop de fleurs“*; gdyby zaś podniósł kurtynę dekoracyjną, którą mu pokazano i zajrzał trochę za kulisy, łacnoby się przekonał, że porządek i pokój, który widział jest tylko malowany, jak wioski Potemkina, a że rzeczywistość jest wcale nie wesoła. Ponieważ jednak trudno wymagać, żeby tak wielki pan zadawał sobie fatygę zaglądania za kulisy administracyjne, dla tego też nie pozostaje i nam nic innego jak tylko cieszyć się, że p. Namiestnik raczył zwiedzić kilka powiatów i cieszyć się z nim razem, że wszystko w nich znalazł w należytym porządku.

Oprócz Żydów, którzy codziennie przybywają tu z zabranego kraju, częścią udając się do Ameryki, a częścią pozostając w naszej biednej Galilei zaczynają pojawiać się w ostatnich dniach, i Polacy uciekający z pod ojcowskich rządów cara z obawy, aby napady na żydów nie pociągnęły w swem następstwie ogólnego ruchu dzikich i roznamiętnionych przez sam rząd mass ludowych przeciw klasom ukształconym w ogóle, a przeciw polskim obywatelom w szczególności. Mieć jeszcze trzeba nadzieję, że obawa ta okaże się płonną, bo lud nasz rusiński ma dużo poczucia uczciwości i nie ma zresztą dziś żadnego powodu do nienawiści względem właścicieli polskich. Czy jednak poczciwe rodzime instynkta będą w nim o tyle silne, żeby oprzeć się zdołały pokusom i popędom do zawładnięcia cudzą własnością, którą rząd carski w nich roznieca, oraz zaprawiony w ohydnych i bezkarnych napadach na Żydów nie rzucą się na dwory i całą surdutową inteligencyę, za to nikt dziś zaręczyć nie może. Bądź cobądź położenie rodaków naszych w kraju zabranym staje się coraz trudniejszem i bardziej tragicznem, a konieczność wyjścia z dotychczasowej bierności i zajęcia w obec chaosu, w jaki carstwo coraz bardziej popada, staje się jeszcze więcej naglącem. Przypatrywać się z założonemi rękami, jak się dwóch sąsiadów morduje, może być wygodnie tylko do pewnego czasu, ale prosta przezorność i dbałość o własne dobro pilnować chwili w której zapaśnicy mogą się pogodzić, lub w których jeden z nich pokona drugiego, i niedopuścić, żeby obydwa razem lub sam zwycięzca nie zwrócił następnie całej swej wściekłości przeciw spektatorowi.

Chwila podobna zbliża się w Rosyi szybkiemi krokami, i dla tego też rodacy nasi z pod zaboru moskiewskiego muszą pod grozą zagłady dziś już postanowić, jak się wobec niej zachowają.

O okrucieństwach, popełnianych na żydach i prawdziwem zbydlęceniu mas ludowych, opowiadają przybysze rzeczy tak straszne, że wobec nich bledną wszystkie opisy dzienników, które uważaliśmy jednak za przesadzone; a zarówno emigranci-żydzi jak polacy, świadczą jednozgodnie, że rozruchy te wywołane są wyłącznie przez rząd, któremu chodzi widocznie o to, żeby steroryzować klasy ukształcone i w razie ostatecznym poświęcić je namiętności tłumów, aby metodą Iwana Groźnego ugruntować podkopane dziś samowładztwo Carów, opierając je wyłącznie na dzikich masach chłopstwa.

Pomysł ten nie jest wcale nowym, gdyż praktykowano go już parę razy w dziejach moskiewskich, a Ignatiew, Pobiedonoscew, Katkow i inni dygnitarze, kierujący niedołężnym i drżącym ze strachu Aleksandrem III. są jakby urodzeni na to, żeby ten pomysł potworny do skutku przyprowadzić.

X. W.

Głos w sprawie polskiej.

„Gazeta Narodowa“ zamieszcza w sobotnim numerze nadesłany sobie artykuł węgierskiego publicysty i posła p. Sembery'ego Istwan'a: „O sprawie polskiej“. Początek i środek tego artykułu, skonfiskowała c. k. Prokuratorya Państwa — nie możemy go więc ocenić, podajemy tylko uratowany w całości koniec. Oto jego osnowa:

„Czy prędzej, czy później, między Niemcami, Austryą a Moskwą musi przyjść do wojny, a wtedy odbudowanie Polski stanie się rzeczą nieodwołalną. Z tego powodu niech nie rozpaczają Polacy. Po tylu boleściach, wszelkie nadzieje i oczekiwania są okropne, wierna jednak wytrwałość musi otrzymać nagrodę. Czyż Polacy nie widzą, że Nemesis dziejowa dosięga ich wroga? Czyż nie widzą, że tylko krótki ustęp czasu oddziela ich od godziny wyswobodzenia? W życiu narodu wkrótce nastąpi chwila, gdy podeptana nogami ojczyzna podniesie się i na nowo zakwitnie. Naród węgierski także wiele przecierpiał, nieraz chciano go już wykreślić z liczby narodów samoistnych, a jednak mimo to wszystko, utrzymał się nie mając żadnych sprzymierzeńców pobratymczych, bo był nawet czas, że jedyny nasz przyjaciel, Turek, był względem nas wrogo usposobiony. Wszystkie usiłowania zniszczenia Węgrów rozbiły się, a dlaczego? Bo Węgrzy w chwilach niebezpieczeństwa trzymali się solidarnie, bo wkrótce Europa przejrzała, że istnienie Węgrów na Wschodzie jest dla niej konieczem. Wszyscy zaczynają już także przezierać, a powoli wszyscy się także przekonają, że i samoistny byt Polski jest koniecznością. Polacy i Węgrzy, którzy ciągle byli w bratnich stosunkach, którzy walczyli o jeden i ten sam cel, którzy jednakowo cierpieli dla ojczyzny, muszą i w przyszłości wspierać się wzajemnie. Oba te narody z Austryą są powołane wziąć w swoje ręce reorganizacyę

9)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUŻANIN.

(Ciąg dalszy).

Lecz stojąca przy kościele warta nie dopuszczała nikogo, a straż ziemska rozpędzała zbierające się po ulicach gromadki.

Wtrącony do grobów wieśniak zlazłszy ze schodów, dobył z kieszeni wsuniętą przez strażnika świeczkę i zapalił. Przy słabym jej blaskn zaczął rozglądać się po ciemnem podziemiu, szukając miejsca, gdzieby mógł przepędzić czas swego więzienia.

Stare te groby, od lat kilkudziesięciu nieotwierane może, straszny przedstawiały widok zniszczenia.

Stosy przegniłych trumien, z których wyglądały na pół zbutwiałe szkielety, rozrzucone wokoło, lub zwalone na kupy kości, w niepewnem świetle łojowej świeczki straszny i fantastyczny razem przedstawiały widok. Tu, jakby na straży podziemia, stał wsparty o ścianę kościotrup; tam ze stosów kości wyszczerzały zęby w okropnym uśmiechu trupie głowy, spoglądając na przybyłego jamami bez oczu, owdzie z trumny bez wieka wyglądała część zeschniętego, pokrytego pleśnią i kurzem trupa, do którego przyschły resztki ogniłego dawno ciała.

Gdzieindziej wśród kawałków kosztownej niegdyś trumny spoczywał szkielet, ubrany w strzępy żupana; w innem miejscu, ze skrzywionemi na piersi rękami, leżał trup w przegniłej duchownej szacie, lub z framugi śmiała się trupia głowa, do której przyschnięte długie zwoje włosów wskazywały szczątki niewiasty.

Poruszone światłem i brzękiem łańcuchów nietoperze, jedyni żywi mieszkańcy tych grobów, niespokojnie latały wokoło; gdzieś w głębi podziemia zajęczała sowa, a więzień szedł zwolna, unosząc ciężkie kajdany, aby brzękiem ich nie zakłócać uroczystej ciszy grobu i strzegąc się deptać rozrzuconych wokoło kości.

Ruchome smugi bladego światła łojówki tworzyły fantastyczne cienie; zdawało się, że trupy, na które padnie, budzą się, ruszają, a patrząc ciekawie oczami bez źrenic, chcą przemówić, powitać przybysza, co ze świata ludzi zabłądził w zmarłych dziedzinę.

Więzień szedł dalej, spokojny, wolny od zabobonnej trwogi, jaką w niejednym widok grobu wzbudza, z trudnością tylko oddychając zadusznem i zgniłem powietrzem podziemia, które nie wiele małe okienka odświeżać mogły.

Znalazłszy wolniejsze nieco miejsce, ukląkł, zatknął w ziemi palącą się świeczkę, postawił wodę z sucharem i zaczął odmawiać modlitwy za dusze tych, wśród których się znalazł.

Pomodliwszy się, posilił sucharem i wodą; następnie położył się na wilgotnej ziemi i zmęczony tyloma przejściami dnia tego, usnął.

O czem marzył nieszczęśliwy więzień? Czy Bóg zlitował się nad nim i przedstawił mu we śnie to, co najdroższem jest więzionemu — swobodę? Może widział w marzeniu zagrodę swoją w rodzinnej wiosce, gdzie niegdyś żył spokojny i szczęśliwy wraz z bratem, a zkąd go teraz wyrwali wrogi.

Może marzył, że wraca do niej, na progu czeka go kochająca żona, z izby wybiegają dzieciaki, spieszące powitać dawno niewidzianego ojca.

A może widział tam pod cerkwią Pratulińską klęczący lud, osłoniony tumanami dymu. Huk strzałów powtarzały echa, a krew wieśniacza płynęła obficie. I raz jeszcze zobaczył padającego od morderczej kuli brata, jak to niedawno oglądał na jawie.

Lub może widział gdzieś w obcym kraju, wśród śnieżnej zamieci pędzony orszak więźniów, skrępowany łańcuchami i krwią znaczący swe ślady. A w tym orszaku i siebie, przykutego do okropnego łańcucha, jak go pędzono na północ daleką, jak szedł gnany pletnią kozacką i kolbami dzikiego żołdactwa, a za sobą zostawiał opustoszałe wioski rodzinnej ziemi, wśród których grasował najezdnik.

I słyszał jęki swoich, nad którymi pastwiono się okrutnie, świst pletni kozackich, a przez zamieć śniegową przebijała łuna pożaru.

A może też w śnie tym dane było kmiecej duszy sięgnąć oczami w przyszłość i ujrzeć obraz ojczystej ziemi, omytej już krwią swych dzieci i pokutnemi ich łzami.

W cichych zagrodach wiejskich żyła spokojna i poczciwa ludność; nie było nigdzie dzikiego wroga; świątynie odnowione brzmiały chwałą Bożą, na mogiłach poległych rosła darń zielona, kwitły kwiatki prześliczne, tak piękne, jak były niegdyś ich dusze, pełnemi kłosy śmiały się niwy, a słonko tak jasno, tak cudnie świeciło, oblewając strugami złotego światła szczęśliwą ziemię i śpiewem ptasząt wesołych rozlegały się bory i gaje.

Po jakimś czasie ze snu tego obudził się nieszczęśliwy więzień.

Choć dzień był dawno na dworze, on nie wiedział o tem, bo w podziemiu panowała cisza i ciemność grobowa.

Oderwany od świata, wtrącony między umarłych, był, jak oni, choć żywy — umarłym.

Dolegały mu ramy od pletni kozackich, których żadna dłoń litościwa nie opatrzyła, ciążyły kajdany, dusiło powietrze lochów, głód wreszcie czuć się dawał i gorączka paliła, a jednak na myśl nawet nie przyszło uledz żądaniu Moskwy.

Tyle już wycierpiał za wiarę, przez to więc droższą mu stała się jeszcze; gotów był zatem na większą choćby męczarnię.

Godziny za godzinami mijały, a w położeniu jego żadna nie zachodziła zmiana.

Czy zapomniano o nim? — Może był na śmierć głodową w podziemiu skazany? — Może wchodząc tu, po raz ostatni oglądał światło dzienne?

Nie wiedział tego.

Zrezygnowany na wszystko jednak, cokolwiek go spotkać miało, siedział nieszczęśliwy, pogrążony w ciemnościach; dawno bowiem nie miał świeczki, krzepiąc się modlitwą i oczekując spokojnie dalszego losu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wschodu na podstawie związku państwowego i zaczepno-odpornego przymierza.

Na półwyspie Bałkańskim znaleźliby się już sprzymierzeńcy, ale nie można tam zawiązywać sojuszów na większą skalę. Tam między małemi kraikami może być zastosowaną tylko *secundo-genitura*, federacya pomiędzy niemi, jako też dalszy rozwój stosunków ekonomicznych i militarnych do sąsiedniego państwa węgierskiego, zamiast obecnej polityki zdobywczej. Polsko-węgierska unia personalna, niemniej federacya państewek na półwyspie Bałkańskim: oto dzieło przyszłości, które poprowadzi za sobą zupełną reorganizacyę wschodniej Europy. Ażeby to uskutecznić, nie należy zaprzeczać Turkom zajęcia przesmyków Bałkańskich, co im zresztą na kongresie berlińskim przyrzeczono, za każdą zaś cenę trzeba przygotowywać odbudowywanie Polski, zważając na to szczególnie, aby pracujące w ciemności krety panslawizmu nie zdołały tak przewrócić urodzajnej ziemi, żeby na niej mogło wzejść ziarno zwątpienia przed ich, przeciw wszelkiej wolności skierowanym, planom. Dla polskiego narodu niczego się nie obawiamy. Niejednokrotnie dał on dowody bohaterskiego ducha. Kocha on wolność, bo umiał krew za nią przelewać. Przytem pozostał on zawsze polskim, a to zapewnia mu przyszłość".

Reforma gimnazyów.

III.

(Dokończenie).

18) Nauczyciel ma nieustannie starać się o to, aby uczeń zdążał krok w krok za biegiem myśli autora; w tym celu powinien z pomocą zwięzłych pytań utrzymywać kontrolę, niemniej na temat pojedyńczych ustępów czytanego dzieła zadawać wypracowania.

19) Tłómaczenie powinno być nietylko wierne lecz i gładkie, a będzie niem wtedy, gdy odda w języku rodzinnym charakter i tok myśli tłómaczonego autora bez naruszenia w czemkolwiek charakteru języka ojczystego.

20) Po wyjaśnieniu odnośnego ustępu nauczyciel powinien przetłómaczyć go w formie zupełnie poprawnej, nie odczytując już ponownie tekstu.

21) W niższych klasach zdaje się potrzebnem bezwzględnie, a w średnich i wyższych przy pierwszej części czytania nowego autora, aby na każdej następnej lekcyi uczniowie bez poprzedniego odczytywania tekstu tłómaczyli poprawnie i płynnie ustęp objaśniony i przełożony przez nauczyciela na poprzedzającej lekcyi.

22) Przekłady pisemne na język ojczysty winny być rzadko zadawane a poprawiane jak najstaranniej.

23) Należy ograniczyć zaciekania się w subtelności ogólnej i filozoficznej gramatyki; potrzeba również zachować miarę w wyjaśnieniach etymologicznych i porównawczo-językowych.

24) Budowa zdań i peryodów, składnia słów i łączenie zdań mają być wykładane nie w abstrakcyi teoretycznej, lecz w bezpośredniem połączeniu z lekturą i ćwiczeniami pisemnemi.

25) Nauka gramatyki greckiej winna opierać się o ile możności na poprzedniej nauce łaciny; podobieństwo i różnicę obu języków w konstrukcyach analogicznych należy jak najstaranniej uwidocznić. Składnia grecka ma być traktowaną w bezpośrednim związku z lekturą, nie zaś wykładana systematycznie z podręcznika. Powolne a ciągłe obznajmianie uczniów z dyalektycznemi formami Homera i Herodota odbywać się winno przy czytaniu tych autorów.

26) W gimnazyum wyższem nauka gramatyki greckiej odbywa się tylko o tyle przy lekturze, o ile to jest potrzebne do przekonania się, czy tłómaczenie opiera się na gruntownej znajomości prawideł gramatycznych.

27) Przy czytaniu Homera postępować należy z początku powoli i uważać pilnie na zatrzymywanie w pamięci słów i na recytowanie pojedyńczych ustępów.

28) Czytanie pojedyńczych pod względem treści stosownych rozdziałów z dzieł innych autorów używanych w szkołach pozostawia się prywatnej pilności uczniów.

Takie są w głównej swej treści najważniejsze zmiany i wskazówki projektowane co do nauki języków klasycznych, które zostały przełożone ankiecie gimnazyalnej.

Ankiecie tej mają być również przedłożone wnioski względem zmiany planu nauki języka niemieckiego, tudzież ma jej być dane do rozstrzygnięcia pytanie, czy w przepisanym dla gimnazyów planie nauki geografii i historyi nie byłyby pożądane pewne zmiany pod względem podziału materyału szkolnego. Zarząd szkolny ma zamiar w drodze rozporządzenia zadość uczynić tym zażaleniom, które zostaną uznane za słuszne i usprawiedliwione; gdyby jednak w ciągu obrad pokazało się, że wspomniane szczegółowe propozycye nie byłyby w stanie usunąć główniejszych zarzutów, jakie podnoszą się przeciw gimnazyom, w takim razie łatwo być może, iż ankieta weźmie ponownie pod rozwagę sprawę zasadniczej zmiany projektu organizacyjnego.

Listy z Włoch.

III.

Kiedy Savareze pisał Apologią dzieła Curci'ego i zarazem dzieła nowożytnej cywilizacyi przeciw duchowi i pokuszeniom „*starego zelantyzmu*", kiedy z powodu tego, przedstawiając stan wierny obecnych Kościoła i Watykanu ze społecznością Włoską stosunków, ukazywał jego niebezpieczeństwa i grozę na przyszłość, było to już po wypadkach nocy 13go lipca ubiegłego roku, po smutnem wystąpieniu kanonika Campello, a w chwili, kiedy pielgrzymi z rozlicznych prowincyi Italii zdążali do Rzymu, by z ust Leona XIII usłyszeć nowy, bardziej może stanowczy niż kiedy protest przeciw „spełnionej uzurpacyi," „pozycyi Papieża nie do zniesienia," zmuszającej wybierać pomiędzy wygnaniem czy ucieczką po za granice Włoch, a więzieniem Watykańskiem. Późniejsze wypadki, jak znane przemówienie Bismarcka co do żywiołów republikańskich we Włoszech, nowa wyborcza ustawa przeprowadzana w rzymskim parlamencie, zapowiadająca, zdaniem organów klerykalnych, stanowczy zwrot ku polityce radykalnej i wrogiej Kościołowi, kongres „swobodnych myślicieli" mający zgromadzić się w nowej stolicy Italii na wiosnę, układy Niemiec z Watykanem odbywane za pośrednictwem Schlözera bawiącego obecnie przy Stolicy św., — wszystko to zwraca pilną uwagę dziennikarstwa na kwestyę Rzymską i zdaje się w oczach jego zaznaczać nową jakoby fazę, w którą kwestya ta, bądź ucieczką Leona XIII, bądź osobistem wdaniem się żelaznego księcia, rychło ma wstąpić. W tych dniach już oto *Figaro* paryzkie, oparte na tajemnej a wykrytej przezeń missyi Mgra *Mourey* audytora Roty przy Kuryi Rzymskiej, podaje jako rzecz niewątpliwą już wyjazd Papieża, prawdopodobnie do Salcburga, mający nastąpić niebawem, iak iż tylko o ścisłe oznaczenie dnia chodzi, o czem wszystkie gabinety i dwory Europy, podobnie jak i Gambetta, mają być dokładnie uwiadomione.

„*Revue de deux mondes*" występuje też w najświeższym poszycie z obszernym artykułem co do kwestyi Rzymskiej, w którym p. Valbert wyczerpująco, według siebie, usiłuje traktować stanowisko tak Włoch jak i Francyi wobec tej sprawy, zapowiadając jako rzecz nader prawdopodobną ucieczkę Leona XIII, którą słusznie za szkodliwą tak dla Papieztwa jako i dla Włoch uważa, a nadto obszernie oznacza i charakteryzuje obecne Bismarcka wobec Stolicy św. i rządu Italii zamiary. W artykule tym, ogłoszonym p. t. *Kwestya Rzymska i Bismarck*, publicysta poczyna od uwagi, iż Włosi, zajmując Rzym, pojęli dobrze, że w interesie ich było uspokoić, co do Papieża i przyszłej jego pozycyi, dwieście milionów katolików na świecie, i w tym celu uchwalili ustawę t. zw. rękojmi, które, nie zaspakajając zapewne Watykanu i klerykałów, zadowolniły, powiada p. Valbert, sumienie katolickie. Włosi mogli teraz spokojniej i cierpliwiej czekać na śmierć Piusa IX, w nadziei, iż następca jego na stolicy Apostolskiej, wolny od osobistych przynajmniej zobowiązań i względów, nie będzie poczytywał za punkt honoru opierać się i protestować dłużej przeciw spełnionym wypadkom. Stało się inaczej. Leon XIII gotów jest wchodzić w transakcyą ze wszystkimi, krom z Italią, co do władzy doczesnej. Oświadczenie Papieża, że „pozycya jego nieznośną jest", głośnem echem ozwało się w całej Europie. P. Valbert przechodzi następnie i cytuje w treści głównej rozliczne odezwy, broszury, bądź natchnione, bądź wynikłe z Watykanu, które wszystkie brzmią stanowczem upominaniem się o zwrot całkowity lub częściowy państwa kościelnego, ograniczającem się niekiedy, w ostatnich zwłaszcza czasach, do prawego brzegu Tybru z częścią miasta założoną niegdyś przez Leona III, a ztąd „*civitas Leonina*" zwaną, kędy się Bazylika Św. Piotra i Watykan z przyległościami znajdują wraz z pasmem ciągnącym się do Civitavecchia i morza.

Tu autor przytacza fakt, który w swoim czasie O. Curci na mocy osobistych informacyi zatwierdził, że w r. 1867 gabinet włoski ofiarował Papieżowi pozostawienie tak zwanej ojcowizny Piotrowej i ogłoszenie Florencyi za stolicę Państwa, o czem wszakże Pius IX i minister jego, sekretarz stanu, kard. Antonelli słyszeć nie chcieli. Menabreę, ówczesnego prezesa gabinetu, zastąpił Ratazzi, i dokonały się znane wypadki, uwieńczone zajęciem Rzymu. P. Valbert nie bez słuszności czyni uwagę, że co możebnem było w r. 1867 nie podobnem jest w 1882, i że gdyby nawet król Humbert chciał dziś przywrócić Rzym Papieżowi, z trudnością znaleśćby mógł ministra, którzyby wślad za nim podpisał podobny projekt prawa, nie będąc zresztą zgoła pewnym, że skoroby jedną bramą zstąpił on z Kwirynału, drugą nie wkroczyłaby tam rewolucya. Co do nas jeszcze, dodamy tu, iż w odmowie Piusa IX i kard. Antonellego widzimy nie tylko sprawdzenie czy skutek słynnej zasady „*non posumus*" wymawianej przez nich co do polityki Stolicy św. lecz pewien też opatrznościowy kierunek w przebiegu tej sprawy, z którego wcale nie są nieradzi patryoci włoscy, dający się nieraz ztem słyszeć, że Pius IX nie mniej niż Wiktor Emmanuel lub Garibaldi, choć w sposób odmienny, przyczynił się do sprawienia pożądanej jedności Ojczyzny; a nadto, po nim jeszcze, objaw niewątpliwy zmysłu czy poczucia politycznego. Kto zna Włochów i Włochy, kto dziś z nimi głębiej i bliżej obcuje, kto przebywał pośród nich w latach walki o niepodległość i dzieła kolejnego zjednoczenia, ten mocno jest przekonany, iż wcześniej czy później Rzym musiał wejść w skład i stanąć na czele tej patryotycznej roboty, jako ognisko starych, nigdy tu nie zapomnianych tradycyi, stolica starego świata, przedmiot najżywszych aspiracyi. Wiedział o tem i czuł to dobrze bystry umysł Cavoura, który, znając wszystkie skrupuły szlachetnej duszy Wiktora-Emmanuela, jego religijne obawy i względy, sam zresztą, przewidując inne wynikające ztąd trudności i kłopoty, na łożu śmierci, zapytywany przez króla i przyjaciela społem, zajęcie Rzymu jako blizką mu już i nieuchronną konieczność wskazywał. Nie przesądzamy przyszłości; być może, iż nabyte doświadczenie, konieczność polityczna, niewygody pewne klimatu i pozycyi, okoliczności inne wynikłe z międzynarodowych, europejskich stosunków i komplikacyj, skłonią kiedyś włochów do ustalenia gdzieindziej stolicy państwa, parlamentu, ogniska publicznego czy politycznego życia, a wyłącznego pozostawienia Rzymowi jego religijnego i archeologicznego charakteru. Ale to pewna dla nas, iż stać się to nie mogło dotychczas, a w dobrej wierze czynione propozycye Menabrei i WiktoraEmmanuela, gdyby nawet zostały były przyjęte, nie miałyby rękojmi długiej trwałości. Rychło, traktując kwestyę tę z szerszego, historyozoficznego stanowiska, wślad za Curcim i Savarezem, dostrzeżemy głębszych jeszcze racyi naszego twierdzenia; tymczasem wróćmy na chwilę do artykułu p. Valberta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

HOŁD PRUSKI,

najnowszy obraz Matejki.

Rynek krakowski nieraz był świadkiem świetnych chwil przeszłości naszej. Jedną z nich właśnie odtworzył obecnie Matejko, wspomniawszy na hołd księcia Albrechta pruskiego, złożony Zygmuntowi I. w r. 1525. Zanim pomówimy obszerniej o tej najnowszej kreacyi krakowskiego mistrza, zapisujemy tymczasem parę drobnych uwag.

„Hołd Pruski" Matejki jest arcydziełem pierwszej próby, kto wie nawet — czy nie najgenialniejszym jego utworem. Tu bowiem zalety jego pędzla spotęgowały się do niepraktykowanej siły, a zwykłe usterki — wymazane zostały. Tak np. w „Hołdzie", pomimo mnóstwa figur, nigdzie nie widzimy na obrazie tłoku, wszędzie czuć powietrze, z czem niezawsze spotyka się w pracach Matejki. Niezrównana potęga rysunku, kolorytu i plastyki, łącznie z kompozycyą, tchnącą niewysłowionym majestatem najnowszy ten utwór naszego mistrza czynią dziełem nieśmiertelnem, przed którem każdy musi zgiąć głowę w pokorze.

Przechodząc do znaczenia szczegółów „Hołdu", notujemy najpierw, że obraz jest prawie zupełnie tych rozmiarów, co Grunwald, a figury pierwszo-planowe o wiele większe niż naturalnej wielkości.

Rzecz dzieje się na rynku krakowskim w piękny dzień kwietniowy, w pobliżu Sukiennic, których galeryę wypełniają różne osoby, przypatrujące się uroczystości. Akt hołdu odbywa się na wzniesieniu, okrytem czerwonem suknem. Niemal w połowie obrazu siedzi w krześle królewskiem król Zygmunt, trzymając na swych kolanach ewangelią świętą; przed nim klęczy książę Albrecht i, dzierżąc pruską chorągiew, składa przysięgę, a dwaj jego bracia Jerzy i Kazimierz, według zwyczaju, dotykają się sztandaru. W pośrodku ich widać sędziwą głowę Łukasza Górki. Obok Zygmunta spostrzegamy synka jego Augusta, odzianego w purpurową aksamitną sukienkę, na którego ramieniu wsparł rękę Piotr Opaliński, późniejszy ochmistrz królewicza. Powyżej rysuje się dziarska postać Hieronima Łaskiego, tuż zaś biskup Piotr Tomicki czyta rotę przysięgi. Za Tomickim widzimy arcybiskupa Łaskiego, Gasztolda i Myszkowskiego.

Przy samej krawędzi prawej strony obrazu, pełen życia i urody, Andrzej Tenczyński rozwija chorągiew królewską, a Jan Bonar, kasztelan biecki, zdaje się uciszać gwar zebranych poniżej tłumów. Tu wreszcie znajduje się jeszcze Mikołaj Firlej, kasztelan krakowski i Krzysztof Szydłowiecki, trzymający w ręku jabłko królewskie.

Na niemal równej z nimi linii, na stopniach wzniesienia, pod krzesłem królewskiem, siedzi słynny dworski trefniś Stańczyk. Piękną tę postać, napiętnowaną głęboką myślą, znają już czytelnicy z Albumu dla Zagrzebian, dla którego skopiował ją Matejko.

Prawą stronę obrazu zakończa Przecław Lanckoroński, zakuty w pełną zbroję, siedzący na pysznym karym rumaku.

Środek obrazu wypełniają: najpierw dwaj paziowie, klęczący za księciem Albrechtem, a powyżej widzimy królowę Bonę, jej córkę Jadwigę, księżnę Annę Mazowiecką z synem i córką, oraz damę dworską.

Lewa strona imponuje przedewszystkiem niezrównaną postacią Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego kor., przed którym poważny królewski dworzanin trzyma drogocenną misę, napełnioną złotem. Za Kościeleckim widzimy Piotra Kmitę, marszałka wiel. kor. z wzniesionemi w górę rękami, jakby laską swą nakazywał milczenie. Poniżej tych dwu postaci, wstępują na stopnie wzniesienia dwaj mieszczanie krakowscy. Tu Matejko sprawił widzom prawdziwą niespodziankę, w jednym z nich bowiem (w Bartł. Bereccim, twórcy kaplicy Zyg. na Wawelu) poznajemy samego mistrza.

Nakoniec lewą stronę obrazu wypełniają: Konstanty książę Ostrogski, Jan Tarnowski, Maurycy Ferber, biskup warmiński, Kreutzer, późniejszy kanclerz pruski, heroldowie i t. d.

Środkową część kompozycyi, przy samej dolnej krawędzi, zajmują już to dzieci mieszczańskie, już też dorosłe osoby, na przedzie ze stróżem ratuszowym, który jakoś nieobojętnie spogląda na pęk ściskanych w ręku rózeg...

Zet.

NOWE DARY

dla Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu.

P. Bukowski ze Stockholmu ofiarował starą szablę, na której ostrzu czytamy: „1598 Sigismundus III D. G. R. P. M. D. L." — „Vivant Poloni qui libertatem amant" (niech żyją Polacy kochający wolność). Tenże ofiarodawca przesłał także kilkadziesiąt starych książek, druków i manuskryptów, odnoszących się do dziejów Polski, jak np. Mowa Tussani de Forbin, miana podczas wstąpienia na tron Jana Sobieskiego (Paryż 1674), Opis m. Gdańska (1704) „Relation exacte de l'election du Comte Leszczyński" (Varsovie (1733), „Discours du Cardinal de Rohan" (1725), miany przy zaręczynach Marji Leszczyńskiej z Ludwikiem XV, manuskrypt z XVII wieku p. t.: „Wybieranie cła z Wronki i spis panów mieszczan", dokonany w czasie napadu Szwedów za Jana Kazimierza 1656 r."

P. Wilkoszewski z Chicago przesłał 27 listów oryginalnych, pochodzą one od znakomitych amerykanów, wyrażających swoje współczucie dla sprawy polskiej, z powodu 50-letniego jubileuszu powstania listopadowego; *Pani Twardzicka* ofiarowała pamiątki po X. kanoniku Steckim wygnańcu na Sybir; *P. Kr. Ostrowski* pałasz jenerała Pelletie, b. profesora szkoły artyleryjskiej za czasów Księstwa Warszawskiego i zegarek srebrny o dwóch kopertach, jako pamiątkę z Syberyi po A. Gillerze; *P. Br. Abramowicz* artysta-malarz z Krakowa, w złoconych ramach wielki obraz olejny własnej roboty, przedstawią on typ krakowianki, a zasługuje na uwagę pod względem wykończenia i delikatności pęzla; *P. W. Eljasz* artysta-malarz z Krakowa, portret T. Kościuszki, robiony wedle oryginału, który był wykonany na żądanie przyjaciół znanego bohatera już w późnej jego starości. Husarza polskiego konno z zachowaniem wszystkich szczegółów, jakie składały wojenny rynsztunek i strój tego żołnierza, stanowiącego w XVII i XVIII wieku czoło rycerstwa polskiego, złożonego z najprzedniejszej szlachty. Artysta, by namalować ten obraz, mający i archeologiczne także znaczenie, udał się umyślnie na zamek w Podhorcach, gdzie znajdują się całe zbroje husarskie. Trzeci obraz olejny p. Eljasza, ofiarowany Muzeum, przedstawia żołnierza z oddziału polskich partyzantów Lisowczyka, tak nazwanego od swego wodza Aleksandra Lisowskiego; malowniczy strój, jaki na nim widzimy, jest także wiernie wykonany według przechowanych kostiumów w Dzikowie.

P. Mieczysław Darowski ofiarował kilkanaście książek i rękopismów, jak np.: Dzieło Franciszka Pułaskiego: „Krótka annotacja sejmów Warszawskich i Grodzieńskich i publicznych dziejów od 1648 do 1733 r." (wydał syn Baltazary, Lublin 1743): „Relacja Sefera Muratowicza, od Zygmunta III wysłanego do Persji w r. 1602, ze starego rękopismu wybrana i podana do druku przez J. E. Minasowicza (Warszawa 1777). Z rękopismów, jakie ofiarował p. Darowski, ciekawsze są: Urywek z własnoręcznego pamiętnika Józefa Wścieklicy, który należał do wyprawy partyzanckiej a służył w oddziale Łubińskiego. Podaje on tu opis napadu na miasteczko Józefów w województwie Lubelskiem. Papiery po pułkownku Józefie Zaliwskim i różne jego wiersze, pisane własną ręką w więzieniu galicyjskiem; Pamiętnik organisty Andrusikiewicza, z ustnego podania spisany ołówkiem w więzieniu przez Zyg. Kaczkowskiego, zawiera on wiadomości o powstaniu w r. 1846 w Chochołowie w Sandeckiem. Rękopisma te można powiedzieć, że są to jedyne materjały, odnoszące się do tych czasów, pisane własną ręką uczestników.

Panna Jadwiga C. ofiarowała posążek marmurowy, przedstawiający Buddę, jestto oryginalny wyrób indyjski; *P. F. Lenartowicz* wi-

zerunek swojej płaskorzeźby, przedstawiającej rozstrzelanie pułkownika Becchiego; *P. Paprzycki* srebrny krzyż pięcioramienny z orłem polskim i Matką Boską; *X. A. Dr. Krechowiecki* powieść J. I. Kraszewskiego: „Ciche Wody“ (Wilno 1881, t. 3); *P. A. Malczewski* medal pozłacany z popiersiem Stan. Augusta; *P. Biechoński* filozofją Fichtego (Tübingen 1802) i wizerunek Brodzkiego z autografem; *Panna Kamila O.* Krzyżyk z olszynki w złoto oprawny, jako pamiątka po braciach Gejsztorach, poległych w bitwie pod Birżami 1863 r.; *P. Wład. Zawadzki* wizerunki Leonarda Przybylskiego i Mieczysława Koryckiego; *P. Uranowicz* dokument polski z r. 1772, jest to uwolnienie od służby porucznika Praczkowskiego, wydane przez jenerała Zamojskiego i kilka starych monet; *P. Bartkowski* profesor z Nancy, kilkanaście starych dzieł z XVII wieku, jak np.: Templa, Petariusa, Griffeta i Memoires du Maréchal de Grammont (1716, t. 2), które zawierają wiele ciekawych wskazówek polityki polskiej w wieku XVII a mianowicie losów kraju naszego za Jana Kazimierza dotyczących; *P. A. Giller* „Rytmy narodowe“, przez T. Lenartowicza (Lwów 1881); wizerunek jenerała Chełmickiego, pozostającego w służbie portugalskiej; *P. Brodzki* wizerunki pomników, wykonanych przez siebie.

Swoje własne dzieła raczyli łaskawie przesłać dla Muzeum: *P. T. Żychliński, P. Julian Kołaczkowski, P. Pawłowicz, P. Rzepecki, P. Turczyński, P. Twardowski, P. Kohn, Jenerał Chełmicki, P. Limanowski, P. Stumpf, P. Bahr i P. Mikonios; Smitsonian Institution* swoje roczniki; *Towarzystwo Zaliczkowe ze Lwowa* i *Czytelnia katolicka ludowa* roczne sprawozdanie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Rzeki spławne w Galicyi: 1) Wisła od ujścia Przemszy pod Gorzowem, 2) Przemsza od mostu kolei w Mysłowicach aż do ujścia do Wisły, 3) Soła od Rajczy, 4) Skawa od Makowa, 5) Dunajec od Nowegotargu, 6) Wisłoka od Krępny, 7) Wisłok od Frysztaka, 8) San od Soliny, 9) Dniestr od ujścia Stryja, 10) Stryj od Korczyna, Świca od Wełdzirza, 12) Łomnica od Perehińska, 13) Bystrzyca Sołotwińska od Sołotwiny, 14) Bystrzyca nadworniańska od Zielony, 15) Prut od Mikuliczyna, 16) Czeremosz od Barwinkowa. Na tych rzekach spławnych, które na mocy ustawy wodnej są własnością kraju, projektowana przez Rząd państwowa ustawa rybacka przyznaje prawo rybołostwa krajowi, na wszystkich innych wodach publicznych płynących gminom.

„*Gaz. Lwow.*“

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 24 b. m. spędzono ogółem 2,993 sztuk wołów, między temi 468 galicyjskich, 1,811 węgierskich i 714 niemieckich. Spęd był o 376 sztuk mniejszy, niż w zeszłym tygodniu. Obrót był ożywiony, ceny podniosły się wprawdzie, lecz nie ogólnie i nie o wiele tylko. Sprzedano wszystko. Galicyjskie woły płacono po 52—56·50 zł, towar przedni po 57·50 zł., węgierskie po 50—58 zł., towar przedni 59·50—60 zł., niemieckie po 53—60 zł., krowy po 49—53·50 zł., buhaje po 48—52 zł. za 100 kilo m. w.

Zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego uchwaliło superdywidendę 15 złr. od akcyi, co z wypłaconemi już 10 złr. składa się na dwanaście i pół procentu od kapitału akcyjnego.

Telegramy zbożowe „*Gazety Lwowskiej*“ *z dnia 25 Kwietnia 1882 r.* Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 procent 32·— do 33·25 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosn.) 12·15 do 12·20 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·18 zł. Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec.) 233·— m. żyto —·— m., spirytus 56·30 m., olej rzepakowy 44·90 m., — Szczecin: Pszenica —·— rzepik —·— — Paryż: mąki 159 kilogr. 63·10 fr. olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — Kolonia: Pszenica —·—.

Przegląd polityczny.

Delegacye austro-węgierskie zakończyły już swoje czynności posiedzeniem wspólnem, odbytem dnia 26 b. m. w południe. Gdy ani austryacka ani węgierska delegacya nie chciały odstąpić od *meritum* powziętych uchwał, a rząd również nie chciał się dobrowolnie pozbawić ostatecznego środka i próby, więc dopuścił do wspólnego głosowania obydwóch delegacyj. Przy takiem głosowaniu musi być zawsze równa liczba posłów obydwóch delegacyj, a gdy jej niema, eliminuje się losem kilku posłów z delegacyi, która zbierze się w większym komplecie. Tym razem obie delegacye zeszły się w równym komplecie po 53, zaczem wylosowania nie było potrzeba.

Hr. Andrassy nie przybył zupełnie na posiedzenie delegacyi.

Zebrani delegaci pozajmowali miejsca, austryacka po lewej, — węgierska po prawej stronie, a prezes delegacyi węgierskiej kardynał Haynald zagaił posiedzenie po węgiersku, tłomaczył zaś jego słowa na język niemiecki, prowadzący pióro, p. Wiesenburg.

Od czternastu lat istnienia instytucyj wspólnych delegacyj, po raz czwarty głosowały obie delegacye wspólnie.

Zapytanie przewodniczącego brzmiało: „Czy delegacye przyznają różnicę w kwocie 2,033.000 złr. zachodzącą w uchwałach obydwóch delegacyj? Tak, lub: Nie?“

W delegacyi austryackiej głosowało: „tak“ 44 posłów, a 8 „nie;“ w delegacyi węgierskiej głosowali wszyscy posłowie z wyjątkiem jednego: „nie.“

Różnica zatem 2,033.000 złr. uchwalonego kredytu nie została przyznaną 59 głosami przeciw 45 głosom, i rząd mniejszym o dwa mil. 33 tys. złr. kredytem musi się zadowolić.

Po zakończeniu wspólnej sesyi odbyła austryacka delegacya ostatnie (szóste) pożegnalne posiedzenie, na którem hr. Kalnoky dziękował delegacyi imieniem wspólnego rządu, a prezydent Schmerling przez wzajemność dziękował wspólnemu rzadowi imieniem delegacyi, wreszcie del. Wolfrum dziękował imieniem delegacyi prezydentowi Schmerlingowi — a tak delegacya... dwa razy dziękowała... może za to hr. Ihnatiew w duchu stokroć razy jej dziękował.

Delegacya węgierska odbyła również po owej wspólnej sesyi, oddzielne (dziewiąte) posiedzenie, na którem odczytano protokół z wspólnej sesyi i przesłano powzięte uchwały do najwyższej sankcyi; delegacya węgierska zbierze się jeszcze raz dzisiaj na pełne posiedzenie, na którem promulgowaną będzie sankcyonowana już decyzya delegacyj.

Prasa niemiecka podnosi coraz ostrzejszy głos przeciw Rosyi. Rzezie i rabunki, praktykowane dotąd na żydach, zwracają się obecnie także przeciw Niemcom, w Rosyi zamieszkałym, a ztąd coraz większe rozdrażnienie. Urzędowe organa niemieckie milczą, chociaż *Nord. Allg. Ztg.* nalewa oleju do ognia, podnosząc potrzebę zaprowadzenia systemu odwetowego w urządzeniach cłowych przeciw Rosyi.

Poza tą walką pióra w Niemczech a nożów hajdamackich w Rosyi przygotowują się jednak szerokie plany. Oficerowie niemieccy nie już dymisyonowani, lecz czynni, udają się za urlopem, a więc za zezwoleniem rządu do Turcyi, gdzie za znacznem wynagrodzeniem biorą udział w czynnościach organizacyjnych i ćwiczeniach taktycznych armii tureckiej. Okoliczność ta, niedawne poselstwo ks. Antoniego Radziwiłła na dworze sułtańskim i coraz śmielsze postepowanie Turcyi w sprawie interwencyi w Egipcie, świadczą, że między Niemcami a Turczą zachodzić muszą więcej, jak serdeczne stosunki. Również przymierze z Szwecyą, acz zaprzeczone urzędowo w Sztokholmie, nie zdaje się należeć do dziedziny nieprawdopodobieństw. A tak mamy przed sobą szerokie pole — szerokie ogniwa, oskrzydlające państwo carów, które puszczone w ruch, wytworzyć mogą olbrzymią siłę

Austro-Węgry zajmujące środkowe stanowiska między temi ogniwami, straciły bardzo wiele na samodzielności i dlatego słusznie powiedział p. Kalnoky, że będzie pokój, *jeżeli nie zajdą nadzwyczajne wypadki.* Nie od niego snać są one zawisłe.

Korzystając z pokoju, korzystając ze skarbu napełnionego (?) nową pożyczką, zabierają się Austro-Węgry do ważnej sprawy, bo zmiany ustawy cłowej. I znowu gabinet cislitawski opierając się na oświadczeniu Węgier, uzyskał od reprezentantów Izby przyrzeczenie bezwarunkowego przyjęcia przedłożonej taryfy cłowej. Donoszą mianowicie z Wiednia, że komisya parlamentarna obradowała onegdaj i uchwaliła polecić wszystkim klubom prawicy jednozgodne przyjęcie całej taryfy i odrzucenie wszystkich zmian, jakieby projektować miano w Izbie „gdyż wnioski nowe i poprawki nie pozwoliłyby uchwalić na czas całej ustawy, a Węgrzy oświadczyli z wszelką stanowczością, że żadnych dalszych ustępstw nie zrobią.“

Na rozprawy generalne nad ustawą cłową przeznaczono dwa posiedzenia, piątkowe i sobotnie. W poniedziałek nastąpi rozprawa szczegółowa. Prezydent Izby pragnie, aby cała ustawa przedyskutowaną została przed 13 maja; posiedzenia odbywać się będą codziennie, a wyjątkowo dwa razy na dzień.

Dzienniki czeskie donoszą, że w kołach Izby panów uważają za rzecz pewną, iż Izba ta jeszcze w ciągu bieżącej sessyi załatwi reformę wyborczą, nowelę do ustawy szkolnej i taryfę celną. Ponieważ taryfa celna nie zostanie przedyskutowaną w Izbie deputowanych przed 13 maja, przeto Izba panów zbierze się umyślnie, celem uchwalenia taryfy celnej dnia 19 lub 20 maja. W ten sposób zamknięcie sessyi przed Zielonemi Świętami byłoby możliwe, zwłaszcza że prezes Izby deputowanych dr. Smolka miał zapewnić, iż dla przyspieszenia obrad nad taryfą celną zarządzi posiedzenia wieczorne.

Dzisiaj nastąpi otwarcie parlamentu niemieckiego. Ks. Bismarck przybędzie do Berlina dopiero dnia 1 maja i dlatego mowę tronową odczyta p. Bötticher. Parlamentowi przedłożonym będzie zaraz projekt o monopolu tytoniowym.

W Petersburgu ma się odbyć — wedle telegraficznych wiadomości — zjazd wszystkich ambasadorów rosyjskich i wezwanie w tym w tym względzie zostało już podobno przez Giersa rozezłane. Wyjazd Nowikowa z Konstantynopola zdaje się zostawać w związku z tą konferencyą.

— *Nowoje Wremia* donosi, że odtąd ministerstwo spraw wewnętrznych znosić się będzie z reprezentantami zagranicznymi tylko w języku rosyjskim. Pokazuje się ztąd, że Giers zaczyna się na seryo.... zbliżać do Europy.

Tenże dziennik wyraża obawy, aby rozruchy antiżydowskie nie rozciągnęły się na Królestwo Polskie, gdzie się ich już zaczynają obawiać. Zapewne Ihnatiew już wysłał tam swoich agentów.

— Smutne wiadomości dochodzą z Kamieńca Podolskiego. Wybuchnął tam onegdaj pożar, który zniszczył do szczętu wiele domów i sklepów żydowskich. Szkodę obliczają na milion rubli.

KRONIKA.

Kraków 26 kwietnia 1882.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu do rąk p. Prezydenta kwotę 200 złr., uzyskaną ze sprzedaży szkicu Konstantemu hr. Przeździeckiemu, ofiarowanego na cel powyższy przez Jana Matejkę. Ofiarę tę na umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 54,189.

Za spokój duszy śp. Dra *Saladyna Ramlowa*, o którego śmierci donosił nasz korespondent paryski, odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

Wycieczka do Krakowa. Ze Lwowa wybiera się wiele osób dla zobaczenia „Hołdu Pruskiego“. *Dziennik Polski* donosi, że udał się drogą telegraficzną do dyrekcyi kolei Karola Ludwika z prośbą, o zniżenie ceny jazdz II klasą dla osób, które w tym celu udadzą się do Krakowa.

Z przywileju tego będą mogli korzystać również i mieszkańcy prowincyi.

W przejeździe za granicę, bawi w mieście naszem pełen talentu artysta malarz pan Stefan Bakałowicz, syn nieodżałowanej pamięci artystki dramatycznej teatrów warszawskich. P. Bakałowicz, udaje się na wędrówkę artystyczną po Europie. Pierwszą przystanią będzie Wiedeń, następnie Monachium, Paryż i t. d. Bakałowicz kształcił się pierwotnie w warszawskiej szkole rysunkowej pod okiem profesorów Aleksandra Kamińskiego i Wojciecha Gersona, zkąd jako stypendysta, wyruszył do Petersburga i w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, zdobył za przykładem Siemiradzkiego, najwyższą oznakę uznania — wielki złoty medal.

Wystawę „Hołdu Pruskiego“ zwiedziło przez dzień wczorajszy blisko 600 osób.

Nie trudzony mistrz Matejko dopiero co ukończywszy „Hołd Pruski“, zabiera się do nowego dzieła p. t. „Sobieski pod Wiedniem“. Rozmiary tego obrazu będą jeszcze szersze niż „Hołdu“ i „Grunwaldu“. Płótno na to nowe dzieło już w tych dniach nadeszło z Paryża i po naciągnięciu go na blejtram, mistrz zaraz zasiada do pracy.

We środę w sali redutowej odbędzie się VII. wieczór muzykalny Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Program jest następujący: Żeleński, Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. a) Allegro, Vivos voco, b) Andante, Mortuos plango, c) Finale, fulgura frango. Żeleński, „Pieśń do Wilii“ na Solo, kwartet i chór męski. „Deklamacya“ wygłoszona przez Pannę Stachowiczównę. a) Żeleński, Romans, b) Wieniawski, mazurek, Sola na skrzypce. Moniuszko, „Szumią jodły“ Aria na Tenor. a) Chopin, Etuda F-dur; b) Żeleński, Scherzo (po raz pierwszy) Sola na fortepian (odegra Pan Bylicki). Moniuszko-Żeleński, „Pochód Litwinów“ na chór męski z towarzyszeniem instrumentów dętych. Początek o godzinie ósméj wieczór.

Dr. Piotr Chmielowski kończąc w *Kłosach* życiorys T. T. Jeża całkiem słusznie czyni następujący zarzut Krak. Akademii Umiejętności: „Tylko ona jedna — pisze Dr. Chmielowski — która ma środek należytego uczczenia zasługi i talentu każdego pisarza, dziwną zachowuje względem Jeża obojętność. Jeżeli Akademia Francuzka ma w gronie swojém powieściopisarzów i dramaturgów; to nie sądzę, ażeby „ubliżało“ godności dostojnych akademików krakowskich zasiąść obok publicysty-powieściopisarza. A gdyby nawet nie zwracano uwagi na utwory powieściowe, to same już prace, odnoszące się do Słowiańszczyzny południowéj, dawały-by Jeżowi prawo do otrzymania godności członka Akademii większe, aniżeli je mają niektórzy nadzwyczajni, ba, i zwyczajni członkowie. Tę samę wymówkę można-by zrobić Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu i w Toruniu“.

„Jeż niewątpliwie łatwo się obchodzi bez honoru należenia do Akademii lub towarzystw uczonych; ale Akademia i Towarzystwa dopuściły-by się niesprawiedliwości, gdyby nie umiały się zdobyć na bezstronne, wolne od koteryjnych wpływów, uczczenie talentu, nauki i pracy męża, który zasłużył sobie na „wieniec obywatelski“.

Z Czernichowa. Dnia 24 b. m. o godzinie $9^3/_4$ wybuchł pożar w przysiołku Bór, należącym do Czernichowa, i gdy ludzie w polach byli pracą zajęci, zniszczył prawie do szczętu dom, stajnię, wozówkę i żywność wieśniaka K. Boronia. Energicznej jednak pomocy uczniów szkoły rolniczej Czernichowskiej (szkoda tylko, że im zapóźno znać dano) i naczelnikowi posterunku żandarmeryi w Czernichowie p. J. Liszkowskiemu zawdzięczyć należy, że uratowano trochę zboża i niektóre sprzęty z komory i ogień ostatecznie stłumiono. Przyczyna pożaru niewiadoma; faktem jest tylko, że ogień wszczął się z wozówki, gdzie znajdowało się trochę słomy i siana.

Smutna to rzecz zaiste, że rząd nasz krajowy dotychczas nie pomyślał o tem wcale, aby nakłonić w odpowiedni sposób wieśniaków, bodajby i przymusem do ubezpieczania swego mienia, i uchronić ich przez to w razie nieszczęścia od głosu, nędzy i żebrania, a zarazem od szukania pomocy w kieszeniach żydów propinatorów, którzy nieporadny nasz lud w zamian tego sowicie wyzyskiwać umieją.

„Głos Stanisławowski“ interpeluje kogo należy, o sprawę zapisu śp. Szachłackiego, który po *czterech* latach jeszcze nie wszedł w życie. Testator ustanowił 6 stypendjów po dwieście złr. dla sześciu uczniów gimnazyalnych miasta Stanisławowa.

„Goniec Wielkopolski“ omawiając ateistyczną propagandę szkolną we Francyi pisze:

Od lat 8miu, wyraźnie ośmiu, nie było w naszych dyecezyach Sakramentu Bierzmowania; w wielu szkołach wykładu religii wcale nie ma; niektórzy uczniowie, choć jeszcze mają sposobność uczęszczania na Msze święte, to jednak Słowa Bożego od blizko dwóch lat nie słyszą!...

I to wszystko dzieje się pod rządem, gdzie Głowa naczelna woła: „niechaj ludowi religią zostawią“, gdzie liczne pastory i dziedzice zakładają stowarzyszenia religijne, gdzie wojują z przewrotem socyjalizmu!“.

Paryż 21 kwietnia. „Zwyczajem corocznym, za staraniem Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej na Batignolles, miała miejsce wczoraj, to jest dnia 20go kwietnia uroczystość obchodu rocznicy śmierci J. Słowackiego. Przewodniczący pan Cypryan Norwid zagaił posiedzenie uczczeniem pamięci naszych wieszczów.

Następnie pan Wacław Gasztowtt, były uczeń szkoły, znany z tłomaczeń na język francuzki dzieł J. Słowackiego, Pana Tadeusza, Kochanowskiego, po odczytaniu wiersza (wygłoszonego na podobnym obchodzie w Krakowie) Asnyka, zajął się rozbiorem, a raczej wykładem poematu Juliusza „Anhelli“. Skreśliwszy w kilku nadzwyczaj zręcznych i pełnych patryotyzmu zarysach stan Polski z czasów pojawienia się poematu „Anhelli“, oraz skreśliwszy charakter wygnańca-polaka, a w końcu samotnika-poety, wykazał piękna, zalety a nawet i słabsze strony tego utworu. Prelegent zakończył swój odczyt oddeklamowaniem „Smutno mi Boże“.

Przy wyjściu z sali posiedzeń Towarzystwa byłych uczniów, złożono na wniosek Szanownej Pani Seweryny Duchińskiej grosz wdowi na ułatwienie powrotu kapłanom polskim z Syberyi do rodzinnego kraju.

Proces o pożar Ringteatru absorbuje całą uwagę w Wiedniu. Prokuratorya rządowa oskarżyła ośm osób, a mianowicie byłego burmistrza miasta Wiednia, dyrektora Ringteatru, maszynistę, strażaka, inspektora teatralnego, radcę policyi, inżyniera miejskiego i nadzorcę rekwizytów straży pożarnej miejskiej.

W akcie oskarżenia prokuratorya na pierwszem miejscu wymienia byłego burmistrza m. Wiednia Dra. Juliusza Newalda.

Pod wpływem sensacyjnego i smutnego wypadku, jakim był pożar teatru w Nicei, poleciło namiestnictwo dolno-austryackie magistratowi wiedeńskiemu zbadanie teatrów wszystkich, czy też dostateczne na wypadek pożaru przedstawiają bezpieczeństwo. Komisya kontrolująca po zbadaniu teatrów spisała w dniu 9 kwietnia 1881 protokół i postawiła swe wnioski, mające na celu zabezpieczenie teatrów od pożaru i umożliwiające w razie niebezpieczeństwa jak najspieszniejsze opróżnienie teatru. Dr. Juliusz Newald, który wypracowania regulaminu na podstawie powyższego protokółu wrew rozporządzeniom Namiestnictwa zaniechać polecił, stał się, zdaniem Prokuratoryi, winnym występku przeciw bezpieczeństwu życia z §§. 335 i 337.

Dyrektorowi teatru Franciszkowi Jaunerowi zarzuca Prokuratorya 10 czynów, któremi stał się winnym już to występku przeciw bezpieczeństwu życia, już to przekroczenia z §. 459 k. k. przeciw bezpieczeństwu własności.

Awans majowy w armii. Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Leopold Salwator zostali mianowani podpułkownikami; ks. Miguel Braganza, rotmistrzem I-ej klasy; hr. Bylandt, minister wojny. hr. Szapary i Dahlen, jenerałami broni; Appel, jenerałem jazdy; ks. Thurn-Taxis, ks. Windischgrätz, Bela Ghyczy, Horwath-Zalabir, bar. Waldstätten, ks. Wirtemberski i hr. Gruene, feldmarszałkami porucznikami.

Berlińskie dzienniki donoszą, że następujące osoby odważą się wystawić na niebezpieczeństwo wybuchu dynamitowego podczas koronacyi carskiej: — król i królowa duńscy, jako rodzice carowej, książę i księżna Edymburscy, następca tronu niemiecki, królowie: Szwecyi, Grecyi, Rumunii i Serbii, książęta Czarnogóry i Bułgaryi.

Znowu Sacher Masoch! Czytamy w „Gazecie Polskiej: „W Londynie zaczęło wychodzić pismo ilustrowane w języku rusińskim, którego redaktorem pisze się pan Grzegorz Kupczanko z Bukowiny. Czemuż niema wychodzić? W mieście, liczącem już blisko 4 miliony mieszkańców, wychodzą dzienniki w różnych językach świata. Mowa ludu, mieszkającego w Europie a liczącego 10 do 12 milionów głów, może niebyć bardziej upośledzoną od wielu innych. Tylko właśnie zachodzi kwestya, co to jest za język? Tytuł pisma „Zwizda“ i ogłoszenie o niem zapowiada niby pismo rusińsko-ukraińskie; tymczasem jego język, jest to język lwowskiego „Słowa“, t. j. mieszanina wyrazów rusińskich z rossyjskiemi, której włościanin choćby z tamtej strony Zbrucza, z pewnością nie zrozumie. W 1-ym n-rze „Zwizdy“ czytamy: powieść Sacher Masocha, drukowaną w jednym z dzienników niemieckich, korespondencyę jego i parę artykułów z jego czasopisma „Auf der Höhe!“ P. Sacher Masoch będzie stałym spółpracownikiem tej ilustracyi rusińskiej (?), która ma być odbijana w 10,000 egzemplarzy! Łatwo się domyśleć, co tu się święci!“.

Na pragskim uniwersytecie jest 2088 uczniów, z tych 1350 narodowości czeskiej a 738 niemieckiej.

Irkucka parafia katolicka ma 3.296 dusz rz. kat. — Kościół jest pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Maryi.

Z Londynu donoszą, że na horyzoncie tamtejszej... mody, występuje znowu z całą swoją powagą... krynolina; mianowicie używają jej w wyższych sferach towarzyskich na balach.

Sprostowanie. W Nrz. 50 str. 2, szpalta 3. wiersz 2 od dołu, powinno być *wielką odwagę* zamiast *wielką siłę*, a nastr. 3, szpalta 4, wiersz. 33 od góry powinno być *nikomu* zamiast *na końcu*.

Dla Staruszki 70 letniej przesłał pan X. z Płuchowa 1 złr.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 27 kwietnia. W Stanisławowie spalił się kościół łaciński, pożar powstał w kopule.

Wiedeń 27 kwietnia. Delegacya węgierska odbyła ostatnie posiedzenie. Szlawy przedkłada sankcyę uchwał i wyraża imieniem cesarza podziękowanie za czynność delegacyi. Okrzyki eljen! Prezes zamyka posiedzenie.

W sprawie Ringteatru przesłuchano 18tu świadków. Robotnik Rimbera zeznaje, że rury rezerwoaru wody widział otworzone, ale woda z nich nie płynęła. Reszta zeznań mało znacząca.

Wiedeń 27 kwietnia. Klub polski omawiał wczoraj kwestyę równouprawnienia języka na Szlązku; po ożywionej dyskusyi polecił klub księciu Czartoryskiemu i Grocholskiemu traktować z rządem w tej mierze.

„Presse“ otrzymała wiadomość z Petersburga, że czas koronacyi nstanowiony został stanowczo na drugą połowę sierpnia.

Berlin 27 kwietnia. Mowa, którą otwarto parlament niemiecki, zapowiada przedłożenie przerobionego projektu ubezpieczenia robotników na podstawie towarzyskiej organizacyi, dalej wniosek o podwyższenie podatku od tytoniu, w którym to celu Rada związkowa formę monopolu uznała za najstosowniejszą. Stosunki zewnętrzne rokują utrzymanie pokoju na czas dłuższy.

Berlin 27 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg.* donosi z Petersburga: Skobelew wyraził się w towarzystwie młodych, że nadal nie powinien rekrut przysięgać na chorągiew, ale na wieczną nienawiść dla Niemców.

Tagblatt wspominając o pożarze w Kamieńcu podolskim pisze, że zwyczajne pożary bywały dotąd bezwyznaniowe; tu zaś zdaje się być inaczéj, Germania mniema także, że pożar ten jest nowym aktem nienawiści.

Petersburg, 27 kwietnia. „Herold“ donosi o rozrzuceniu kartek, że żydzi wolni będą od prześladowania, jeśli się wszyscy połączą z nihilistami. „Gołos“ donosi, że najlepiej zabudowane części Mohilewa stoją w płomieniach.

Londyn, 27 kwietnia. Wczoraj odbyło się w opactwie westminsterskiem uroczyste pochowanie zwłok Darwina wobec licznie zgromadzonych osób.

Zofia 27 kwietnia. Książę przyjął dymisyę ministra wojny. Najstarszy rangą jenerał bułgarski Lessowoy otrzymał tekę tego ministerstwa. Książę odjeżdża jutro w celu odwidzenia rodziny do Darmsztadu. W czasie nieobecności jego, która ma trwać trzy tygodnie, bądzie sprawował rządy prezes rady stanu.

Kursa telegraficzne z d. 27 kwietnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·55. Renta srebrna 77·45. Renta złota 94·15. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130.50. Akcye banku narodowego 824·— Akcye kredyt. 343·60. Londyn 120·15 Srebro —·— Napoleony 9·54. Lombardy 144·50. Losy z roku 1864 173·25. Akcye kolei Karola Ludw. 310·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 133.—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·— Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150.75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 210.—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·75. Ruble 121·—. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —. N. Renta pap. 92·90.

Usposobienie giełdy: słabe.

OGŁOSZENIA.

POZDROWIENIE

wszystkich żyjących towarzyszów broni w walkach za wolność i niepodległość roku 1830—31, wszystkim zaś zmarłym i poległym kolegom: „Requiescat in pace!“

Dwa wielkie boje pod **Wronowem i Kazimierzem** w Lubelskiem, stoczone w dniach 16 i 17 kwietnia 1831 r. pod wodzą jen. Sieradzkiego z 5-ciotysiącznym korpusem przeciw 30-tysiącznej armii jen. Kreutza i księcia Wirtenberga, budzą dziś miłe podniosłe wspomnienia: huk armat, szczęk broni, jęki rannych i konających towarzyszów broni wołających: „Dobij bracie!“ Krakowianinów, jakoto podchorążych Cerbego, Nowińskiego, Juliana Małachowskiego z Kielc pułkownika, Jordana z Wodzisława i innych, donośny głos kapelana ks. Pawłowskiego, podnoszącego ducha słowy: „Nie bójcie się nic, P. Jezus z nami!“ — również i głos mój: *„Bejudoy afhid rychy!“* (W Jego ręce poruczam ducha!) oto wspomnienia, które zmuszają mnie do opuszczania rodzinnego miasta Krakowa, a mianowieie z powodu, iż chociaż szczęśliwie uszedłem śmierci, grożącej mi zewsząd, pomimo długoletniej pracy nie zdołałem przecież przeszkodzić wynarodowieniu się miliona współbraci izraelitów. Zapomnieli oni snać, iż wypędzeni z Niemiec, Włoch, Hiszpanii, prześladowani i mordowani w tych krajach, już przed 800 laty gościnnie od Łokietka i Kazimierza W. przyjęci zostali. Szwargotem swym obrażają uszy polskie — oni, którzy przed tyluset laty ogniem i mieczem gdzieindziej tępieni, na niwach polskich osiedli spokojni i bezpieczni, wołając: „Poyliny!“ (Tu będziemy nocowali!)

Niewdzięczność współwyznawców moich wypędza mnie ztąd, w kraje obce i odległe... Z zakrwawionem sercem i załzawionem okiem wyrzucam z głębi piersi śpiew: „Bywaj mi zdrowy kraju kochany!“ a chociaż morze dzielić mnie będzie od niw ojczystych, sercem z Wami tu będę, póki anioł śmierci zamilczeć mu nie każe.

Słuchaj ludu, głosu mego: unarodowiaj się — trwaj przy religii praojców, lecz rzuć zabobony i szwargot niedorzeczny żydowski, zanim nastąpi w Europie straszna katastrofa, a ogień i miecz zastąpią przyjazne me słowa. Malus sum propheta! — lecz „dotąd dzban wodę nosi...“ o tem pamiętajcie, a proroctwo me nie zaleje was morzem krwi i łez!.......

Maurycy Weber
595 krakowianin.

Upraszam uprzejmie, aby wszystkie dzienniki polskie w szpaltach swych powyższe pozdrowienie powtórzyły.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

591(2-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

Młody człowiek,

rzetelny, z dobremi poleceniami, chrześcijańskiego wyznania, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie natychmiastowe umieszczenie jako woźny biura.

Bliższych szczegółów udzieli **Administracya Gazety Krakowskiej.** 581(5)

Kantor Wymiany

Kurnatowski & Comp.

Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy. —

Poszukuję

kupna majątku od **40-60000 fl.** — w Galicyi lub Królestwie blisko granicy.

Potrzebny

plac pod budowę z ogrodem i **Kamienica** niedroga ze sklepem.

589 3-4

Rządca

mogący złożyć **kilka tysięcy fl. kaucyi**, — **lub w zastaw** — poszukuje posady.

Bliższa wiadomość **w biurze komisowem WŁ. JAWORSKI**, *ulica Florjańska Nr. 21* obok piwiarni Rzewuskiego, I-sze piętro.

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca wielki wybór świeżych i najmodniejszych

GUZIKÓW

czarnych i fantazyjnych we wszystkich odcieniach.

550(6-?)

Pierniki salonowe!

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW **istniejącej od 25 lat**

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Pierniki salonowe!

Zmiana lokalu.

JÓZEF STACHURSKI

KRAWIEC MĘZKI

przeniósł swój

SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH

oraz

kortów krajowych i zagranicznych

do domu przy ul. Floryańskiej l. 37.

Dziękując za względy jakiemi mię dotąd Szanowni odbiorcy zaszczycać raczyli, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 545 15-

Z wysokim szacunkiem

JÓZEF STACHURSKI.

Uniw. środek sympatyi.

wynalazek Dra. Boera w N. Yorku do wzmacniania między kochającemi się lub małżeństwem ostygłej miłości, jako też do osiągnienia ogólnej sympatyi u przełożonych. **Skutek niezawodny. Cena jednej dozy 2, 3, 4 i 5 Złr.** Obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem tej kwoty **listownie dyskretnie franco. Julius Zeller, Metzgergasse 15, Zürich (Schweiz).** 592 2-9.

REALNOŚĆ

w Krakowie, przy ulicy Wolskiej pod Nr. 69 położona, składająca się z domu parterowego murowanego i dużego ogrodu, jest do nabycia z wolnej ręki w całości lub w drodze parcelacyi lub też **na zamian** na inną realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Krakowskiej“. 588(?-3)

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

MIESZKANIE

na I. piętrze, 7 pokoi z pn. przy ul. Batorego położone, w domu pod l. 1/92, jest do wynajęcia od 1. lipca b. r.

Wiadomość u właściciela tamże.

582(3-3)

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Puławach, z 14-letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku

poszukuje miejsca na ordynaryą

od 1-go Lipca 1882 poste restante **Ryglice** pod literami **A. K.** 596

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 564 6-?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Živnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 17—?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**